

Ukraina przegrywa wojnę – winna będzie Polska?

28 września 2023

Nie jest dla nikogo już tajemnicą, że zapowiadana wiosną przez media zachodnie tzw. „wiosenna ukraińska ofensywa” na Krym zakończyła się druzgoczącą porażką. Armia ukraińska pomimo całej waleczności nie jest w stanie dorównać elitarnym rosyjskim oddziałom ani pod względem wojskowym, ani morale.

Wychwalany przez tzw. „kolektywny” Zachód amerykański i niemiecki sprzęt wojskowy na Donbasie zupełnie się nie sprawdził. Co gorsze, NATO pokazało, że w wielu dziedzinach wojskowej techniki jest mocno zapóźnione i potrzebuje wiele lat, aby nadrobić dzielący je dystans do liderów. Ponoszące główny wysiłek materiałowy USA i Europa – trapiące recesją – nie są w stanie dalej finansować wojny na Donbasie w takim stopniu, jak obecnie. Jest to teraz – na jesieni 2023 – całkowicie oczywiste. Dlatego też od pewnego czasu czynione są różnego rodzaju wysiłki, aby konflikt zamrozić i przekonać władze ukraińskie do rozpoczęcia negocjacji z Rosją. Wiele gremiów zachodnich wprost twierdzi (np. były prezydent USA Donald Trump), że ceną za zawarcie pokoju muszą być ukraińskie koncesje terytorialne na Krymie i w Donbasie.

Również rządząca w Kijowie junta wojskowa bierze pod uwagę konieczność wycofania się z agresywnej wojennej retoryki, bowiem jest zupełnie oczywiste, że upadła Ukraina bez zachodniej pomocy nie jest w stanie dłużej prowadzić wojny.

Jak jednak przedstawić tą porażkę opinii publicznej na Ukrainie, a jak na Zachodzie? Od półtora roku media zachodnie z wielką swadą przekonywały obywateli do ponoszenia olbrzymich wysiłków na rzecz Ukrainy i „demokracji”. Jak teraz powiedzieć oszukany Europejczykom, że cały ich wysiłek był pozbawiony sensu? Jak przekonać Ukraińców, że pięćset tysięcy ich synów i

mężów zginęło nadaremnie? Nie wszystko da się wytłumaczyć prostym nacjonalizmem i emocjami. Natychmiast pojawiają się pytania, kto jest winny, kto nas oszukał, kto doprowadził do takiej sytuacji?

Wydaje się, że zarówno elity ukraińskie, jak i zachodnie znalazły już winnego wszystkich klęsk na Donbasie. Nie są to bynajmniej wojskowi, czy też politycy z Niemiec, USA lub Ukrainy. O broń Boże! Wszystko wskazuje, że za nieszczęścia i klęski Zachodu i Ukrainy na Donbasie może zostać obarczona Polska i Polacy.

Ukraina nie chce polskiej przyjaźni

Wielu Polakom bardzo trudno zrozumieć asymetrię polsko-ukraińskich stosunków. Z jednej strony widzimy Polskę przekazującą za darmo, dosłownie wszystko Ukrainie- od broni, paliwa, amunicji, zapasów żywności po samochody, kamizelki i mnóstwo różnego sprzętu, z drugiej zaś strony brak jakiegokolwiek reakcji przez stronę ukraińską na sprawy podnoszone przez Polskę. Są to przede wszystkim sprawy związane z problemami historycznymi – ekshumacją pomordowanych na Wołyniu, konserwacją polskich upamiętnień i zabytków sprzed 1945 r. Pomimo całej polskiej hojności i pomocy, władza kijowska nie uczyniła w stronę Polaków, żadnego nawet drobnego gestu. Polski prezydent w rocznicę zbrodni wołyńskiej składał kwiaty na pustym polu, premier zaś zbił ze znalezionych konarów krzyż i postawił gdzieś przy drodze.

Każdy, kto był na zachodniej Ukrainie widział i czuł powszechną niechęć do Polaków i polskiego języka. We Lwowie nie uświadczysz w restauracji polskiego menu, chociaż wszyscy rozumieją po polsku. W centrach tamtejszych miast królują upamiętnienia UPA i morderców Polaków: Bandery, Szuchewycza, Klaczkińskiego. Młodzież, duchowieństwo i urzędnicy są dumni ze swoich rodziców i dziadków, którzy mordowali Polaków na Kresach. Jednocześnie nie pozwalają postawić żadnego

upamiętnienia, czy nawet krzyża ofiarom tych zbrodni z napisem po polsku. Wielu, którzy próbowali działać gospodarczo na Ukrainie wie dobrze, że Polacy nigdy nie mogli prowadzić tam firm i byli natychmiast ograbiani z majątku, a ich firmy były przejmowane przez lokalne mafie.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że Ukraina nie chce polskiej przyjaźni, polskiego partnerstwa i polskiego biznesu. Wszystko to, co od ponad roku wmawiają nam media głównego nurtu jest fikcją. Nigdy nie było i nie będzie wspólnoty polsko-ukraińskich interesów, a Polska nigdy nie będzie uczestniczyć w tzw. „odbudowie Ukrainy”. Nie dlatego, że Polska nie chce, ale dlatego, że Ukraina sobie tego nie życzy. Klany oligarchiczne patrzą na nasz kraj przez pryzmat konkurenta gospodarczego i ideowego a podległe klanom elity mają za zadanie budować pomiędzy Polakami i Ukraińcami mur nieufności i nienawiści opierając się na resentymentach historycznych i banderyźmie, który celowo zaszczepiono Ukraińcom, jako najważniejszy budulec ich tożsamości.

To, że tzw. „przyjaźń” polsko-ukraińska jest czysto koniunkturalna przekonaliśmy się ostatnio w kwestii zbytu ukraińskiego zboża poprzez Polskę. Pamiętamy, jak Polska została podstępnie zalana w 2022 milionami ton taniego zboża z Ukrainy i kontynuowanie tego procederu w 2023 wzbudziło uzasadnione protesty społeczne. Dalszy brak reakcji przez polskie władze na ten problem spowodowałby upadek polskiego rolnictwa a partia rządząca dostałaby czerwona kartkę w wyborach. Embargo było także słusznie moralnie, bowiem polski rolnik z 10 ha nie może konkurować uczciwie z największymi latyfundiami oligarchicznymi na Ukrainie posiadającymi nawet ponad 500 000 ha ziemi uprawnej.

Wprowadzenie „uczciwego” embarga i jego przedłużenie od 15 września 2023 spowodowało gwałtowne reakcje Ukrainy. Rząd w Kijowie pokazał Polakom całą swoją obłudę i jakikolwiek brak zrozumienia dla polskich interesów. Premier Szymal złożył skargę do WTO a wiceminister gospodarki i handlu Taras Kaczka

w rozmowie z „Rzeczpospolitą” zasygnalizował, że w ciągu kilku następnych dni Ukraina wprowadzi embargo na polską cebulę, pomidory, kapustę i jabłka. Prezydent Wołodymyr Zelenski groził Polakom: „Niektórzy nasi przyjaciele w Europie, odgrywają w teatrze politycznym solidarność, robiąc thriller ze zbożem. Może się wydawać, że odgrywają własną rolę, ale w rzeczywistości pomagają przygotowywać scenę dla moskiewskiego aktora” – mówił podczas szczytu w Nowym Jorku prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Następnie podczas wizyty w Kanadzie sugerował, że Polska mimowolnie popiera Rosję. „Albo popiera się Ukrainę, albo Rosję” – stwierdził prezydent Ukrainy pytany podczas konferencji prasowej w Kanadzie o wahania w poparciu dla Kijowa.

Zełenski tym samym zasugerował Polakom, że ich cała pomoc, która trafiła na Ukrainę jest zupełnie bez znaczenia dla drugiej strony. Liczą się tylko bieżące interesy ukraińskie. Ukraina nie poczuwa się do żadnej wdzięczności. Taką opinię już wcześniej wyraził doradca Zełenskiego – Michajło Podoljak, który powiedział, że „po wojnie Polska i Ukraina wrócą do obopólnej rywalizacji”.

Jednakże na wypowiedzi Zełenskiego i otoczenia trzeba także patrzeć z jeszcze innej strony. Być może są celową prowokacją, która ma na celu obarczenie Polaków odpowiedzialnością za klęskę armii ukraińskiej i są one skierowane do opinii publicznej na Ukrainie. Zobaczcie – sugeruje Zełenski – Polacy zablokowali nam możliwość współpracy handlowej ze światem. Przegrywamy nie dzięki słabości naszej armii, ale na skutek „ciosu w plecy”, który zadali nam Polacy. Zginęło tysiące naszych chłopców nie tylko na skutek rosyjskiej interwencji, ale także, dlatego, że „Polacy podstawili nam nogę”. To oczywiście trafi na wcześniej przygotowany – banderowski grunt nienawiści etnicznej do obcych. I tak w świadomości Ukraińców obok „orków” z Rosji, miejsce kolejnych wrogów narodu mogą zająć wkrótce Polacy. Być może taki właśnie jest plan elit z

Kijowa na uniknięcie osobistej odpowiedzialności za zniszczenie państwa i populacji. Kozłami ofiarnymi mogą zostać Polacy. Zachód chętnie uzna „polską winę”.

Również na Zachodzie podnoszą się głosy postulujące, aby na kanwie polskiego embarga na zboże z Ukrainy obarczyć Polaków winą za niepowodzenie Zachodu w wojnie zastępczej z Rosją na Ukrainie. Minister rolnictwa i polityki żywnościowej Niemiec Cem Özdemir ocenił, że KE podjęła „słuszną decyzję” o zniesieniu zakazu (embarga na ukraińskie zboże) i oskarżył kraje Europy Wschodniej, w tym Polskę, o „niepełną solidarność” z Ukrainą”. „Kiedy wam to pasuje, jesteście solidarni, a kiedy wam to nie pasuje, nie jesteście” – powiedział polityk cytowany przez „Financial Times.

Hiszpański minister rolnictwa, rybołówstwa i żywności Luis Pansa stwierdził, że działanie polskich władz może być niezgodne z przepisami UE. Także francuski minister Marc Fesneau wyraził ubolewanie z powodu działania Polski, Węgier i Słowacji. „To nie pierwszy raz i stawia to rynek wewnętrzny i cały rynek pod znakiem zapytania”. Po następnej wypowiedzi premiera Morawieckiego sugerującego zatrzymanie dostaw broni na Ukrainę posypała się jeszcze mocniejsza fala krytyki. Ekspert wojskowy Carlo Masala, profesor na Uniwersytecie Bundeswehry w Monachium, powiedział niemieckiemu portalowi BILD, że wypowiedź premiera Morawieckiego, szefa rządu jednego z najważniejszych państw wspierających Ukrainę, „może wzmocnić przekonanie Putina, że [jego] strategia grania na czas w celu osłabienia poparcia Ukrainy w USA i Europie -działa”.

Narracje europejskie podchwytyją media w USA

„Europejskie wsparcie dla Ukrainy może zakończyć się decyzją Polski. Wcześniej kraj ogłosił, że nie będzie już dostarczał broni do Kijowa, co jest dobrą wiadomością dla prezydenta Rosji Władimira Putina” – podaje analityk Luke McGee z CNN.

„Po decyzji Polski o nie dostarczaniu broni do Kijowa politycy zaczęli dyskutować, kiedy w końcu pęknie silna determinacja Europy w przeciwstawianiu się specjalnej operacji Rosji. Publiczne nieporozumienia między Zachodem ułatwiają argumentowanie, że Zachód jest podzielony, a podzielony Zachód z pewnością jest przydatny dla Kremla” – stwierdził Luke McGee z CNN.

Należy zauważyć, że media usilnie podkreślają, że „działania Polski wzbudziły wątpliwości, co do siły decyzji Europy o dostawach broni na Ukrainę”. Rzecznik Pentagonu generał brygady Patrick Ryder na odprawie dla dziennikarzy 21 września powiedział, że decyzja Polski w sprawie udzielenia Ukrainie pomocy wojskowej jest jej „suwerenną decyzją”. Jak przypominał, Stany Zjednoczone „zawsze powtarzały, że suwerenną decyzją każdego kraju jest podjęcie decyzji, jakiego poziomu wsparcia udzieli Ukrainie.

Wydaje się, że tzw. kolektywny Zachód po cichu aprobeuje polskie działania, które mogą pomóc rozwiązać podjęte wcześniej wobec Ukrainy zobowiązania militarne i finansowe. Oczywiście Zachód na pewno będzie próbował równocześnie przerzucić odpowiedzialność na Polskę i polskie władze za wszelkie niepowodzenia. W oczach opinii publicznej Polacy mogą pomóc zdjąć z decydentów zachodnich odium klęski wojennej na Ukrainie. Z drugiej zaś strony „wypuszczenie” decydentów z Warszawy na reżim kijowski sprawia, że to na nich spadnie większość złości i zawodu z kolejnej zdrady Zachodu. Będą zapewne mówić: Przecież Waszyngton i Londyn pomagał ile mógł, a to Polacy znowu zawiedli. Wygląda, że polscy decydenci mogą zostać obuci w taką lub podobne narracje. Ciekawe jak na to wszystko zareagują zwykli Ukraińcy?

Autorstwo: Piotr Panasiuk

Źródło: MyslPolska.info